Nr. 1 Cena 70 gr.

MŁODA MATKA



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7MIU

ROK IV. V Nr. 1.

MŁODA MATKA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT SIEDMIU
POPIERANY PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

PIERWSZY ZESZYT STYCZNIOWY 1931 R.



„Patataj — patataj"

O t. zw. przeziębieniu pęcherza

(Dokończenie).

Na zakończenie mych poprzednich artykułów na temat, wymieniony w nagłówku, chciałbym dzisiaj pomówić o objawie częstego lub, czasami obfitego oddawania moczu, co, jak wspomniałem, rodzice niejednokrotnie składają na karb przeziębienia pęcherza.

Tymczasem, ani jedno, ani drugie bynajmniej nie jest przez nie spowodowane.

Częste oddawanie moczu, prócz przyczyn, o jakich mówiliśmy w ostatnim numerze, jest jednym z dość znamiennych objawów kataru pęcherza lub ostrego, częściej przewlekłego zapalenia miedniczek nerkowych.

Ani jedno, ani drugie cierpienie nie może być spowodowane przeziębieniem: bezpośrednią przyczyną są pewne bakterje, które żyją w jelitach zupełnie zresztą zdrowego dziecka i tylko w pewnych warunkach, najczęściej drogą naczyń krwionośnych dostają się do miedniczek czy pęcherza.

Bez wątpienia są przypadki, kiedy zarazki te mogą zawędrować do pęcherza i zzewnątrz przez cewkę moczową (np. przy niedostatecznie czystem utrzymywaniu dziecka, lub przy niewłaściwem oczyszczaniu jego skóry na pośladkach po jej zanieczyszczeniu kałem), naogół należą one do względnie rzadkich.

Do dość charakterystycznych znamion, które powinny wzbudzić w nas podejrzenie kataru pęcherza lub miedniczek, poza wymienionem już mniej lub więcej częstem oddawaniem moczu, zaliczylibyśmy następujące jeszcze zjawiska.

Przedewszystkiem, nieprzyjemny, przykry zapach moczu i zanieczyszczanych przezeń pieluszek, koszulek i majteczek. Uważna matka niejednokrotnie sama zwraca na to uwagę i zgłasza się do lekarza wyłącznie z tego jedynie powodu: „Dotąd było wszystko tak dobrze, a od pewnego czasu uważam, że mocz jakoś się zmienił — ma taki dziwny, przykry odór“.

Mocz ma przytem charakter żrący: u młodszych i u starszych dzieci (dziewczynek) wywołuje zaczerwienienie skóry w okolicach cewki moczowej, u niemowląt powoduje nawet rozległe i głębokie obrzmienia i zapalenia na skórze i błonie śluzowej.

Wreszcie, w niektórych przypadkach oddawanie moczu połączone jest z większą lub mniejszą bolesnością, która czasami prowadzi do tego, że dziecko z obawy przed bólem zatrzymuje mocz i opróżnia pęcherz dopiero w ostateczności (najczęściej wtedy już nie do naczynia — bo nie zdąży — a do ubrania).

Naturalnie cierpienia tego rodzaju wymagają natychmiastowej in-

terwencji lekarskiej, nie są bowiem obojętne nietylko dla chwilowego, ale często — dla całego przyszłego życia. Tembardziej, że np. bolesność przy oddawaniu moczu może wcale nie być rezultatem kataru pęcherza, a — choćby kamieni nerkowych, względnie t. zw. piasku, który wcale u dzieci do rzadkości nie należy.

Jeszcze słówko o dzieciach, które, również, bez widocznego dla rodziców powodu oddają mocz bardzo obficie, nieraz bardzo często, nie skarżąc się przytem na żadne dolegliwości. Dzieci tego rodzaju wymagają bardzo troskliwej uwagi ze strony matki, czy opiekunów. Uwaga powinna być skierowana w kilku kierunkach. Przedewszystkiem, czy dziecko nie mizernieje w ostatnich czasach, nie chudnie; czy chudnięcie dziecka nie jest specjalnie zastanawiające, ponieważ apetyt jego nie tylko się nie zmniejszył, ale, przeciwnie, wzrósł nawet do tego stopnia, że jest ono stale i stale głodne. Wreszcie, czy dziecko nie ma nadmiernego pragnienia.

Wszystkie te trzy wymienione objawy wzbudzają podejrzenie na jedno z bardzo poważnych cierpień, na t. zw. chorobę cukrową.

Powracając do tego, cośmy powiedzieli na początku pierwszego naszego artykułu, musimy zgodzić się wszyscy, że istotnie schorzenia pęcherza z powodu t. zw. przeziębienia należą chyba do nadzwyczajnej rzadkości. Bakterje, wadliwa przemiana materji w chorobie cukrowej, stany nerwowe — to są te najczęstsze przyczyny, na tle których powstają obrazy nietrzymania moczu, częstego i, nieraz, bolesnego jego oddawania, oddawania go w kolosalnych, czasami ilościach. Przeziębienie w tych wszystkich sprawach nie odgrywa żadnej roli.

Ale, boć, przecież, to „ale" zawsze wszędzie znaleźć się musi, ten stan rzeczy wcale nie upoważnia do tego, ażebyśmy nie mieli dbać o ciepłe, czyste i suche utrzymywanie brzuszka dziecka, a zwłaszcza tej okolicy podbrzusza, w której znajdują się te tak bardzo ważne dla życia narządy: nerki, miedniczki nerkowe, pęcherz i zewnętrzne narządy moczowe. To jest zawsze konieczne.

Dr. M. Gromski.



W zimowy ranek.

Grypa

W chwili obecnej prawie wszystkie matki są zaniepokojone epidemją grypy, gdyż niemal w każdym domu ktoś był lub jest chory. I nie jest przesadą, jeżeli powiemy, że 40 — 50 proc. ludności w końcu roku ubiegłego przebyło grypę.

Grypa należy do chorób, które panują u nas stale, jednak tak jak wszystkie choroby zakaźne co pewien czas liczba zachorowań wzmaga się. Jest to choroba, która miewa różne nasilenia. Występuje grypa pod postacią bardzo lekkiej choroby, objawiającej się katarem nosa, kaszlu i stanami podgorączkowemi aż do ciężkich i długotrwałych postaci z różnemi powikłaniami.

Grypę wywoluje zarazek znajdujący się w większej ilości w jamie nosogardzielowej u chorych. Przy kichaniu, kaszlu, a nawet rozmowie zostaje wydalany wraz z kropelkami śliny i w ten sposób przenoszony na zdrowe osoby.

Jak łatwo szerzy się grypa, możemy zobaczyć na następującym przykładzie.

Mały Zdziś, który jeszcze nie chodzi do szkoły ani przedszkola zachorował. Wystąpiła gorączka, katar, a następnie dość uporczywy kaszel.

Wezwany lekarz stwierdził grypę.

W domu zastanawiają się wszyscy, gdzie mógł się Zdziś zarazić. Przecież wszyscy domownicy są zdrowi, dziecko nie styka się z innymi ludźmi.

Po długich rozmowach okazało się, że przedwczoraj był u Zdzisia mały Adaś. Adaś był trochę zakatarzony i jak się później dowiedziano miał stan podgorączkowy.

Czy możlwe jest, aby Adaś zaraził grypą Zdzisia?

Oczywiście tak, nietylko możliwe, a nawet bardzo prawdopodobne, gdyż jak już wyżej nadmieniłam, grypa u jednych objawia się nieznacznym katarem i stanami podgorączkowemi, u drugich natomiast dawać może ciężki stan chorobowy.

Następstwem choroby Zdzisia było zachorowanie starszej siostrzyczki i rodziców.

Jeżeli Zdziś tak łatwo mógł się zarazić, będąc prawie, że izolowanym, to co dopiero można mówić o dzieciach, które chodzą do szkół i przedszkoli. Jak one łatwo są narażone na zakażenie.

Jedno zakatarzone, kichające i kaszlące dziecko zakazić może kilkanaścioro dzieci.

Co robić, aby ustrzec dzieci przed grypą, a zwłaszcza uchronić przed nią niemowlęta, gdyż u tych ostatnich grypa często może powodować zapalenie płuc.

Aby zapobiec szerzeniu się tej choroby, należy starać się usunąć dzieci od kontaktu z choremi osobami. A z drugiej strony, aby nie współdziałać w zakażaniu się zdrowych dzieci, nie należy dzieci zakatarzonych posyłać do szkół, przedszkoli ani też z wi-

żytami. Gdyby każda matka tak postępowała, uchroniłaby też i swoje dzieci od różnych zakażeń.

Osoby pielęgnujące niemowlęta jak matka, pielęgniarka, czy niańka powinny w pierwszym rzędzie uważać na to, aby w okresie nawet kataru nie zbliżać się do niemowlęcia.

Pielęgniarka lub niańka może być łatwo zastąpiona przez inną zdrową osobę, inaczej przedstawia się sprawa matki karmiącej. Grypa nie może być powodem odstawienia niemowlęcia od piersi. Karmić je matka musi. Jedynie na czas karmienia matka ewent. mamka powinny sobie zasłonić usta i nos.

Można to uskutecznić zakładając na usta i nos opaskę, z gazy złożonej potrójnie lub poczwórnie, lub poprostu chusteczki, zawiązanej z tyłu głowy.

Ze względu na małą żywotność zarazka, żadnego odkażania w grypie nie stosujemy.

Należy tylko uważać, aby bielizna, chustki i inne przedmioty jak np. zabawki, należące do chorych, nie były używane przez zdrowych przed ich wypraniem lub starannem wymyciem.

Dr. Z. Glińska.



Jeszcze o chorobie na ząbki

Zdarza się dość często, że wezwany lekarz jest zapytywany przez matkę, czy jej dziecko nie jest chore „na ząbki". Pomimo stanowczych zapewnień lekarza, że taka choroba nie istnieje, przesąd ten wciąż jeszcze pokutuje zwłaszcza wśród matek mniej oświeconych.

Być może, że dopiero podniesienie poziomu kulturalnego niższych warstw społecznych położy kres temu nonsensowi.

Możnaby z uśmiechem przejść do porządku dziennego nad tego rodzaju przesądem, gdyby w pewnych, od czasu do czasu, zdarzających się wypadkach nie wyrządzał on dotkliwej szkody.

Mam tu do zanotowania 3 takie przypadki, które miały smutne następstwa z powodu spóźnionej interwencji lekarskiej z winy matek, traktujących przez kilka dni chorobę swoich dzieci jako chorobę ząbkową.

Pierwszy przypadek dotyczy dziecka, u którego, wezwany na piąty dzień choroby lekarz stwierdził płonicę (szkarlatynę). Przez cztery dni dziecko to dla matki było chore tylko „na ząbki".

Dziecko to coprawda wyzdrowiało,

ale od niego zaraziło się drugie dziecko (w tem samem mieszkaniu), które również nie zmarło, ale u którego płonica pozostawiła powikłania w postaci zapalenia ucha środkowego oraz zapalenia nerek. Wczesna w tym wypadku interwencja lekarska oraz izolacja chorego dziecka mogłaby prawdopodobnie uchronić zdrowe dziecko przed zarażeniem.

Drugi przypadek dotyczy dziecka, które zachorowało na zatrucie pokarmowe i 8-go dnia zmarło.

Dziecko to miało koło sześciu miesięcy i trzeba trafu miało nawet już jeden ząbek. To wystarczyło, aby matka wraz z czeredą sąsiadek zwaliły wszystkie niedomagania dziecka „na ząbki". Lekarz został wezwany 7-go dnia, gdy choroba już była bardzo zaawansowana, a dziecko było wprost nie do uratowania.

W trzecim przypadku stwierdzono zamiast choroby ząbków ni mniej ni więcej tylko błonicę. Gdy wezwany do dziecka tego lekarz zapytał matkę, dlaczego tak późno (po tygodniu choroby) zwracała się do niego, usłyszał w odpowiedzi rozbrajającą w swej naiwności odpowiedź: — „bo ja myślałam, że Zosi przerzyna się kiełek i od tego jest ona chora".

Przytoczone przykłady aż nadto chyba wymownie świadczą o tem, jaką czasami może wyrządzić szkodę wiara w chorobę „ząbków".

Z drugiej zaś strony wskazują one, jak daleko prosta matka może się posunąć w swojej naiwności, gdy wszystko potrafi zrzucić na karb „ząbków".

Wyrzynanie się pierwszych ząbków u niemowlęcia może czasami popsuć humor, apetyt, pogorszyć sen, **lecz nie jest nigdy przyczyną poważniejszych zaburzeń, nie daje wysoko podniesionej ciepłoty i nigdy nie jest chorobą.**

Dr. S. Średnicki.



Mamusia i synek.

Ryby w djetetyce dziecięcej

Rola białka w djecie dziecka wogóle, a białka zwierzęcego w szczególności była już niejednokrotnie poruszana na łamach naszego pisma. Nie będziemy się na ten temat rozwodzić, aby uniknąć powtarzania się. Przypominamy jedynie, iż mięso wprowadzamy do jadłospisu zdrowego dziecka w końcu drugiego lub w początku trzeciego roku życia. Zwracamy przytem uwagę, iż istnieją wskazania do wcześniejszego zalecania mięsa — w początku drugiego roku, a niekiedy nawet w pierwszym roku życia. Fakt ten podnosimy, aby zapobiec konfliktom między matką a lekarzem ordynującym, zwłaszcza wobec panujących wśród niektórych matek mylnych poglądów o rzekomej szkodliwości mięsa podawanego dziecku przed czwartym rokiem życia.

Jeśli chodzi o wybór odpowiedniego mięsa, to w pierwszych latach życia ograniczamy się zwykle do mięsa chudego, jako łatwiej strawnego. Mięso tłuste, a zwłaszcza smażone u młodszych dzieci może być powodem niestrawności.

Ryba jest pożywieniem łatwo strawnem, o ile nie jest tłusta, a jako produkt białkowy powinna być stałym składnikiem djety dziecięcej. W wielu miejscowościach ryba jest znacznie tańsza od mięsa i powinna też być zalecaną ze względów oszczędnościowych.

Gdy mowa o rybach mamy na myśli jedynie gatunki chude, jak szczupak, sandacz i t. p. stanowczo zaś nie zalecamy ryb tłustych, jak karp lub lin. Z ryb morskich zalecić możemy dorsza, byleby był dobrze przyrządzony. Dorsz jest rybą tanią, dostępną dla wielu rodzin, dla których mięso jest produktem zbyt kosztownym.

Najlepiej rybę podawać w postaci gotowanej, polaną zaprażką. Dodatek mąki, a więc węglowodanu czyni rybę, produkt przeważnie białkowy, lepiej strawną i przyswajalną. Rybę smażoną w mące zalecić możemy dzieciom starszym. Mogą one również otrzymywać kotlecik z ryby. Dzieciom młodszym kotlecika nie zalecamy, gdyż dla przyrządzenia go konieczny jest dodatek żółtka, a więc znowu składnika o dużej zawartości tłuszczu i białka.

Bardzo pożywną, a jednocześnie łatwo strawną jest zupa rybna z karasia. Gotowany na włoszczyźnie z masłem, następnie przetarty przedstawia się jako danie smaczne i pożywne z zastrzeżeniem byleby karaś nie był za tłusty.

Oddzielnie omówić należy kwe-

stję ryb wędzonych. I tutaj bezwzględnie odrzucić musimy ryby tłuste, jak łosoś, węgorz i t. p. Z ryb wędzonych chudych, jak szproty, sielawy lub śledzie możemy przyrządzić chętnie przez dzieci spożywane przystawki.

Zalecane przez nas ryby wędzone dajemy w minimalnej ilości 10—20 gr. na dobę, najlepiej rozsmarowane na bułeczce, gdyż wtedy są łatwo strawne, a stanowczo nieszkodliwe. Działają one pobudzająco na łaknienie dziecka i z tego względu są najbardziej wskazane w przypadkach uporczywego braku apetytu. Poza tem nie należy zapominać, że np. śledź, produkt stosunkowo bardzo tani, jest jako składnik białkowy pożywienia jedynym dostępnym artykułem żywnościowym dla bardzo wielu rodzin.

Zagadnienie wprowadzenia ryby do jadłospisu dziecka nie przedstawia się tak źle, jak to się wielu matkom wydaje. Mięso rybie jest pożywne i nie gorzej strawne od kury lub cielęciny. Poza tem jest urozmaiceniem djety, a w postaci wędzonej jest znakomitym środkiem pobudzającym łaknienie.

Dr. Paweł Baumryter.



Pierwsze spotkanie.

Mamy już zimę

Ogrody i ulice przykrył białym całunem pierwszy śnieg. Skończyły się tem samem gry i zabawy letnie. Tak jak sportsmen porzuca lekką atletykę na bieżni i szuka schronienia na sali, tak jak narciarstwo i łyżwiarstwo zajmuje miejsce piłki nożnej, tak samo i w życiu dziecka zachodzi zmiana. Trzeba dla niego znaleźć coś, co da ujście energji, da możność jej wyładowania w nowych ramach i nowych warunkach.

Ale nowe warunki polegają na tem, iż „na dworze" jest chłodno, może wilgotno, czasem wietrzno, a natomiast w domu niezawsze dość przestronnie i zawsze mniej lub więcej, duszno. Tem niemniej dziecko musi żyć, a więc, wyładowuje energję, rusza się, biega, skacze.

Naszem zadaniem jest ująć ten ruch w ramy, dać mu drogowskaz, tak, aby przyniósł organizmowi dziecięcemu korzyść, a nie szkody.

Co może robić dziecko na dworze, w zimie, pisaliśmy wtem miejscu już kilkakrotnie. Ślizgawka, saneczki to tematy, które „Młoda Matka" omawiała dość obszernie.

Dziś chcielibyśmy, aby rzucić kilka myśli na temat wychowania fizycznego dziecka w domu.

Sposoby naszego postępowania należy podzielić na 2 części: a) gimnastyka i nacieranie, b) gry i zabawy.

Jak gimnastykować niemowlę, czy je gimnastykować, ten temat też omawiano już w naszem piśmie Streśćmy zasadnicze wskazówki: gimnastykować wedle systemu Neuman-Neurode można niemowlę od 4—5 miesiąca życia, ale tylko na zlecenie lekarza. Najlepiej jednak, zwłaszcza jeśli niemowlę jest zdrowe dać mu swobodę ruchu, swobodę krzyku, a ono samo bez naszej pomocy pełzając na brzuszku lub krzykiem domagając się jedzenia, najlepiej wygimnastykuje mięśnie krzyża i rąk, lub też klatkę piersiową.

Gdy dziecko już chodzi, ale jeszcze nie nadaje się do gier, wymagających pewnej inteligencji, poprzestańmy również na pozostawieniu mu jak największej swobody ruchu. Każdy krok, każda próba spaceru z jednego kąta pokoju w drugi, to ćwiczenie, które zastąpi najlepsze systemy gimnastyczne.

Później, gdy dziecko już może powtórzyć za matką pewne ruchy — może uczestniczyć w 5-cio minutowej lekcji gimnastyki. Prawidło, o którem nie wolno zapominać brzmi: wolno dać nawet ciężkie ćwiczenie, ale krótkotrwałe! Po ćwiczeniu odpoczynek.

Tyle z gimnastyki. O grach i zabawach zaś w jednym z następnych numerów.

Dr. J. Michałowicz.

Wrażenia z choinki

Pierwszą choinkę zapaliliśmy synkowi, gdy miał 2 miesiące, więc oczywiście nie zdziwiło nas, że wcale jej nie dojrzał. W następnym roku cieszyliśmy się, szykując drzewko z wrażenia, jakie na Żuku zrobią, gorejące świeczki i trzaskające ognie sztuczne. Wilja została na intencję najmłodszego członka rodziny podana bardzo wcześnie i poraz pierwszy Mały zasiadł ze wszystkimi przy stole na wysokiem — mojem niegdyś — krzesełku.

Ku memu zdziwieniu mały wiercipięta zachowywał się niezwykle spokojnie, pochłonięty obserwowaniem wszystkich osób, a potem zabawą w kolej, z połączonych podstawek od noży, dopiero pod koniec zapragnął przechadzki po stole.

Mąż wymknął się do saloniku, by pozapalać świeczki i Żuk pierwszy wbiegł do choinkowego pokoju.

Obserwowałam pilnie jego ruchliwą buźkę — i doznałam srogiego zawodu — nie było na niej spodziewanego olśnienia .

Żuk rozglądał się wokół po pokoju, w którym nie był od 2 miesięcy (późną jesienią wyjechaliśmy do miasta i przyjechaliśmy na wieś na samą wilję) i nagle z rozradowaną miną chwycił moją siostrę za suknię i pociągnął do pianina: „Ciocia la-la“! Jesienią siostra mu nieraz grywała, co niezmiernie lubił— widać sobie to przypomniał. Istotne wrażenie wywołał dopiero chóralny śpiew kolendy — rozglądał się zadziwiony skąd ten głos pochodzi, wpatrywał się w usta i widać było wielkie przejęcie.

Wzięliśmy go pod drzewko, aby mu pokazać zabawki; zajął się chwilę klockami i obrazkami, by wnet do pianina i „lala“ powrócić.

Zaczęliśmy się potem zastanawiać skąd takie było zapoznanie choinki. Rodzice przypomnieli, że ja na przykład jako roczna osoba żywo zareagowałam na świeczki i ognie. Moja znajoma 9-miesięczna Dziusia została zupełnie urzeczona płonącą choinką, nie spuszczała z niej oczek — i później matka miała niemało kłopotu, by zechciała usnąć.

Myślę, że na moim synku zaciężyło „przekleństwo“ elektryczności. Wychowany w świetle jasnych lamp, czyż mógł się zachwycić migotem świeczek?

Pocieszam się, że może gdy troszkę zmądrzeje, odkryje jeszcze pod drzewkiem świat czarów i postępowa epoka długich i krótkich fal nie pozbawi go rozkoszy przeżyć gwiazdkowych.

Z. Dłużewska-Kańska.

Opieka dziecka nad ptakami w zimie

Wiele dzieci ma sposobność opiekować się w zimie ptakami; są to przedewszystkiem mieszkańcy wsi i małych miasteczek, a także dzieci mieszkające dziś licznie na peryferjach miasta. Choć i w dużem mieście nawet znajdą się napewno zgłodniałe wróble, które chętnie zbiorą wysypane im pożywienie.

Zwykle jednak jest to dorywcze, często nieumiejętne karmienie okruszynami, bez odpowiedniego kierunku i zrozumienia. Naszym obowiązkiem byłoby pokierować dobremi chęciami dziecka w sposób właściwy, aby wynikły stąd prawdziwe korzyści zarówno dla ptactwa, które nieraz w czasie ostrej zimy naprawdę opieki tej potrzebuje, jak i dla dziecka, które będzie miało sposobność zbliżyć się i zapoznać z częściej spotykanemi u nas ptakami.

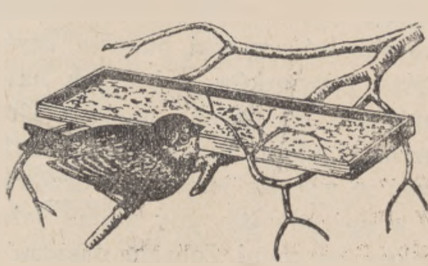
Zanim dziecko podejmie się opieki nad ptakami, konieczne jest objaśnić je dlaczego właściwie ptaki nie mogą sobie w zimie dać same rady, a także czem się żywią, a więc czego potrzebują te, które mogą spotykać się blisko domu.

Większość drobnego ptactwa, które wiosną, latem i jesienią żyją w lesie i w zaroślach bardziej od mieszkań ludzkich oddalonych, z nastaniem mrozów zbliża się do osiedli ludzkich, szukając pokarmu, o który zaczyna być trudno. Wiele z tych ptaków żywi się nasionkami, inne zaś owadami; z chwilą, gdy upadnie śnieg, bardzo trudno coś z pod niego wygrzebać, owady chowają się znów przed mrozem głęboko pod korę. Wtedy bardzo ciężkie czasy nadchodzą dla wszystkich wesołych świergoczących ptaszków, bo i zimno im i głodno. Wiele ptaków ucieka od nas na zimę do krajów, gdzie cieplej, ale inne zostają, nie chcą nas porzucać i radzą sobie, jak mogą, choć zdarza się w czasie dużych mrozów, że giną z głodu i zimna.

Bardzo dużo ptaków jest dla nas prawdziwemi przyjaciółmi; oczyszczają one ze szkodliwego robactwa ogrody i lasy i rozweselają nas swoim śpiewem.

To też, gdy w zimie nadejdą dla nich ciężkie czasy trzeba im dopomagać, jak kto może. Nie jest to tak trudno i nawet małe dzieci mogą opiekować się ptaszkami.

Ale, jak to robić, żeby naprawdę ptakom pomóc? O tem musi dobrze wiedzieć dziecko zanim się do tej pracy zabierze. Więc przedewszystkiem trzeba karmić ptaki regularnie przez czas, gdy trwają mrozy i śniegi, sypiąc im jedzenie nowe, jak tylko dawne zostanie zjedzone, gdyż





Cztery pokolenia.

wtedy ptaszki, spodziewając się pożywienia, będą stale w to samo miejsce przylatywać. Musi to stać się dla dziecka prawdziwym obowiązkiem, którego nie można sobie lekceważyć.

Dalej trzeba wiedzieć co dawać ptakom, jako pożywienie. Tylko najmniej wybredne, jak wróble, zadowolą się okruszynami ze stołu, dla innych delikatniejszych ptaków, które przylatują często z lasu, trzeba postarać się o inny pokarm; dla ptaków t. zw. ziarnojadów musimy sypać różne nasiona; w domu może dziecko wybierać nasiona ze zjedzonych jabłek i gruszek; kupić można też trochę nasion słonecznika i siemienia konopnego. Na spacerze w ogrodzie, czy w lesie powinno dziecko zbierać orzeszki bukowe, szyszki sosen i świerków, z których należy nasionka wyłuskać, nasiona klonu, brzozy i wielu innych. Można znajdować je wiszące jeszcze na drzewach, a w dni odwilży, gdy niema śniegu także i na ziemi. Zebrane nasiona należy wysuszyć i przechowywać w woreczku, sypiąc je ptakom potrochu. Dla ptaków, które żywią się owadami, trzeba dawać małe kawałeczki mięsa gotowanego, lub surowego, także słoniny, lub łoju. O zbieraniu takich odpadków, pozostających w kuchni, czy na stole, powinno dziecko codzień pamiętać.

Teraz kwestja bardzo ważna, gdzie i jak urządzić żerowisko dla ptaków? Dla dziecka największą przyjemnością jest sypanie pożywienia przy oknie, gdyż może wtedy przyglądać się przez szybę dziobiącym ptaszkom. Ale tak blisko człowieka będą bały się niektóre ptaki przylecieć, tylko zuchwałe wróble wyjedzą wszystko. Jeżeli przed domem jest ogródek, najlepiej będzie umieścić niezbyt wysoko na gałęzi drzewa, lub też w krzakach niewielką deseczkę, obitą z boków listewkami, aby ziarno nie spadało z niej. Miejsce powinno być zaciszne, osłonięte nieco, tak, aby ptaki nie były niepokojone; zdaleka od ścieżki, bardziej uczęszczanej, od miejsca zabaw dzieci.

Na taką więc deseczkę, przymocowaną do gałązek, sypiemy trochę okruszyn, trochę odpadków mięsnych oraz nasion. Należy pokazać dziecku ile mniej więcej tego przeznaczamy na każdą porcję, gdyż napewno będzie chciało cały zapas nasion odrazu nasypać. Następnie musimy dziecku koniecznie wytłumaczyć, że nie można koło żerowiska ciągle przebywać, ani zbyt często zagądać, gdyż ptaki będą obawiały zbliżyć się do pożywienia. Dopiero nazajutrz moż-

na będzie sprawdzić, czy co zostało zjedzone, gdyż zwykle ptaki przylatywać będą wczesnym rankiem, kiedy są najmniej płoszone. Trzeba też objaśnić dziecku odrazu, że z początku przez parę dni nawet mogą ptaki wcale nie korzystać z uczty; wiele z nich jest bardzo bojaźliwych, boją się czy to nie jest jaka pułapka. Dopiero po pewnym czasie ośmielą się i będą przylatywać codzień, a może i tak się oswoją, że jeść będą nawet w obecności naszej, o ile dziecko nauczy się zachowywać bardzo cicho i spokojnie.

Zamiast sypać pokarm na deseczkę, można też nawlec na cienki sznureczek większe nasiona, jak dyni, klonu, także orzeszki bukowe, kawałki mięsa i tłuszczu i powiesić na gałązkach drzewa. Taką ucztę na sznureczku, czy grubej nitce może dziecko samo starannie przygotować, a potem powiesić na drzewie, gdzieś blisko okna, a może uda się mu w nagrodę zobaczyć, którego ze swych przyjaciół ,jak z apetytem dziobie przysmaki.

Naturalnie następstwem takiej opieki nad ptakami będzie rozbudzenie się u dziecka zainteresowania życiem i zwyczajami ptaków. W zimie, na bezlistnych gałęziach drzew, łatwo ptaki obserwować, gdy będą przylatywać szukając przygotowanego pokarmu. Dziecko może łatwo na przechadzkach czy też przez szybę okna nauczyć się rozróżniać gatunki ptaków.

Najłatwiej pozna oczywiście wróbla, ale można mu pokazać, że samczyk różni się ubarwieniem piór od skromniejszej samiczki; często może zobaczyć śmiałe, żywe sikory, kręcące się po drzewach, gila z czerwonym brzuszkiem ,może dzięcioła pracowicie stukającego w pień drzewa.

Starszemu dziecku wielką przyjemność sprawi barwny atlas ptaków, według którego samo może nauczyć się rozpoznawać swoich przyjaciół. **J. Brzósko-Guderska.**

Praca i czynności dziecka

Mówi się dużo o aktywności dziecka. Nasuwa się więc pytanie, ku czemu będzie się kierowała ta aktywność. Odpowiedź będzie prosta: dziecko musi poznać świat. A poznać świat można tylko przez pracę.

Dzieci mogą więc pracować. I nietylko mogą, ale powinny. Jest to niezbędne dla ich rozwoju. W pracy należy odwołać się do instynktów dziecka. Dlatego też instynktowną skłonnością, z którą przedewszystkiem wychowawca powinien wejść w ścisłe przymierze, jest popęd do budowania. Aż do ósmego i dziewiątego roku życia, można powiedzieć, dziecko nic innego nie robi, tylko obraca w rękach przedmioty, bada je rękoma, robi coś i psuje, buduje i rozwala, gromadzi i rozrzuca.

Z psychologicznego bowiem punktu widzenia budowanie i burzenie (konstrukcja i destrukcja) są dwiema nazwami tej samej czynności. Obie oznaczają wprowadzanie zmian i wywoływanie pewnych skutków. Wynikiem tych czynności jest zapoznawanie się z otoczeniem zewnętrznem, z własnościami przedmiotów materjalnych. A wszystko to tworzy podstawę świadomości ludzkiej.

Dla większości ludzi pojęcie o rzeczach i ich własnościach ogranicza się do wiedzy, co z niemi można zrobić. Należy przecież wiedzieć, że kij jest to coś, na czem można się oprzeć; Ogień — to coś, co służy do gotowania, rozgrzewania i oświetlenia; sznur — do wiązania i t. d. Im więcej rzeczy dziecko pozna, tem lepiej zbrata się z otoczeniem, w którem żyje.

Człowiek dorosły, nieznający natury dziecka, ze zdumieniem patrzy, jak spędza ono długie godziny z wielkiem zainteresowaniem układając i rozstawiając klocki. Razić też dorosłego może czasem widok dziecka, odrywającego motylkowi skrzydełka, lub badającego, skąd żabie „rosną nogi“.

I rzeczywiście trudno dorosłemu wczuć się początkowo w psychiczny stan małego łobuza. A przecież dziecko znajduje się wówczas w położeniu uczonego przyrodnika, podczas jego studjów naukowych. Podobnie, jak uczony, dąży dziecko do zdobycia wiadomości za wszelką cenę i nie zastanawia się, czy żaba cierpi, czy nie. Ono tylko z namiętnością i powagą dokonuje sekcji, w pewnym sensie. Nie męczy ofiary, ale bada dany objekt.

Ten bezpośredni stosunek dziecka do rzeczy i przyrody ważny jest dla ukształtowania się na całe życie jego psychiki. Wie o tem mądry wychowawca i kuje żelazo, póki gorące Począwszy od ogródka freblowskiego zaprawia dziecko w ćwiczeniach poglądowych i do pracy. A tem łatwiej mu się to uda osiągnąć, jeśli odwoła się do wrodzonych zamiłowań dziecka i podsunie mu przedmioty, które są z niem w bezpośrednim związku.

Następnie, krok za krokiem, do tych pierwszych przedmiotów i spostrzeżeń nawiąże inne fakty i wiadomości, które pragnie przyswoić swojemu wychowankowi. Zachęcając do zbierania rozrzuconych przedmiotów, do porządnego i starannego przechowywania zabawek, uczy je nieznacznie i przyzwyczaja do porządku, systematyczności i wytrwałości, niezależnie od tych korzyści, jakie samo posiadanie rzeczy lub zbiorów może mu zapewnić.

Oglądając i podziwiając zawartość kieszeni dziecka: — szkiełka, guziki, sznurki — można nieznacznie opowiedzieć mu, co się z czego robi i do czego służy. Przyzwyczajanie dziecka do robienia zbiorów ma również doniosłe i kształcące znaczenie, jako podstawa nauk przyrodniczych. Prawdopodobnie każdy zdolny przyrodnik musiał być, jako dziecko, pilnym i wytrwałym zbieraczem, dą-

żącym wciąż do uzupełnienia swojej kolekcji.

Wracając do pracy samodzielnej dziecka: slojdu, rysunków, wyszywania, lepienia i t. d. należy podkreślić, że wszelkie prace ręczne przyzwyczajają do ścisłej obserwacji, rodzą subtelne poczucie różnicy między tem, co jest dokładne, a tem co niejasne i niepewne. Dają pojęcie bogactwa i zawiłości w przyrodzie. Są to cenne i trwałe zdobycze umysłu, gdy się niemi przejmie. Zawdzięcza się im jasność i dokładność, ponieważ robiąc coś, robi się to, albo stanowczo dobrze, albo stanowczo źle. Nadto pracy samodzielnej zawdzięcza się przyzwyczajenie do polegania na sobie, tak bardzo ważnego czynnika przy kształceniu charakteru człowieka.

Jakiż stąd wynika obowiązek dla matki lub względnie dla wychowawczyni?

Musi ona stworzyć taką atmosferę spokoju i porządku, któraby umożliwiła dziecku pracę i skupienie myśli.

Małe dziecko jest nadzwyczaj wrażliwe i czułe na wszelkie przeszkody. Jeśli przeszkadza się mu w samorzutnem działaniu, tłumi się życie jego oraz powstrzymuje rozwój o całe miesiące. Należy więc bacznie nad dzieckiem czuwać, a przez staranną obserwację — nauczyć się odróżniać spontanicznie jego czynności od szkodliwych, będących pod wpływem jakiegoś fałszywego bodźca. Dlatego też wysuwać należy na plan pierwszy te przedmioty, na które chce się skierować uwagę dziecka. Różne wskazówki lub wyjaśnienia należy krótko i zwięźle formułować.

Gdy dziecko pozna właściwy sposób posługiwania się pewnym przedmiotem, wybierze pewien rodzaj pracy, której potrafi oddać się całkowicie. Od chwili zatopienia się dziecka w pracy, matka lub wychowawczyni powinna tylko obserwować, jak się ono zachowuje: czy interesuje się danym przedmiotem, w jaki sposób przejawia to zainteresowanie oraz jak długo trwa.

Wdrażanie małego dziecka do samodzielnej pracy powinno iść od rzeczy bardziej znanych do mniej znanych. Należy umożliwić dzieciom ćwiczenie się przedewszystkiem w praktycznych czynnościach z życia codziennego. Ćwiczenia muszą być uporządkowane według stopnia trudności i odpowiadać wiekowi dziecka. Zacząć należy od takich czynności, jak np. mycie się, jedzenie i t. d. W przeciwnym bowiem wypadku przytłumiłoby się w dziecku naturalny popęd do pracy i przyzwyczaiłoby się do myśli, że musi być obsługiwane. Tłumi to popęd do samodzielności, a dalej — rozwój fizyczny i umysłowy.

Stefanja Lewartowicz.

N i a n i u s i a

„Najczęstszym typem“ wychowawczyni w niezamożnym i średnio zamożnym domu jest t. zw. nianiusia, dziewczynka, której obowiązki określa się krótko: „do bawienia dziecka“.

Istotnie taka młodociana pomocnica bywa dla matki, która nie może dać dziecku fachowo wykształconej wychowawczyni, najpraktyczniejszą, wymagania jej bowiem są minimalne pod każdym względem, a obowiązki, które się na nią włoży, uważane są zwykle za coś pośredniego pomiędzy pracą a zabawą. Poza tem matka woli dać dziecku taką młodą opiekunkę raczej niż nianię drugiego typu — staruszkę, oczywiście zwykle bardziej roztropną, doświadczoną, mogącą i w nocy mieć dziecko w opiece, ale za to często chorą, kwękającą i b. często nieuleczalnie brudną; stara wreszcie niania prawie nigdy nie pójdzie za wskazówkami młodej matki, nie wyrzeknie swoich na sprawę pielęgnowania dziecka ustalonych poglądów, będzie jawnie lub pokryjomu wszystko robiła po swojemu.

Niektóre matki, chcąc uniknąć niedogodności, jakie przedstawia nieletnia lub zbyt stara niańka, decydują się wziąć do dziecka młodą, zdrową dziewczynę — ale takie zwykle „nudzą się przy dziecku i skłonne są do opuszczania wychowańca, żeby się zabawić, i ostatecznie dochodzi się do przekonania, że pracę niańczenie najlepiej znoszą albo kobiety stare, które już nie marzą o własnem dziecku, albo dziewczynki kilkunastoletnie, które jeszcze nie marzą o własnem dziecku, bo same są dziećmi.

Gdy jednak matka decyduje się na wzięcie do swego dziecka dziewczynki-nianiusi, powinna zdać sobie sprawę z faktu, że bierze materjał surowy, że nianiusię musi sama wykształcić i urobić na swoją pomocnicę, o ile ma z niej mieć istotną pomoc sama, a dziecko chce ustrzec od fatalnych niekiedy skutków opieki niepowołanych rąk.

Nianie - dziewczynki pochodzą najczęściej z ubogich sfer, tam gdzie dzieci wychowuje nędza, a głód wygania z chałupy czy z suteryny. Niania taka albo jeszcze jest całkiem nieobyta z dzieckiem, albo już niańczyła młodsze rodzeństwo i nabrała zazwyczaj najfatalniejszych nawyków, od których trzeba ją będzie odzwyczajać. W każdym razie pani tej młodocianej służącej musi być przedewszystkiem wychowawczynią swojej niani i jak każdy wychowawca musi z nią nawiązać kontakt przyjazny, bez którego „na udry“ nic się nie da zrobić, a dziecko narażone będzie na potajemne wyczyny powierzchownie tylko posłusznej niańki.

Przedewszystkiem więc trzeba się przekonać, czy dziewczynka przyjęta do dziecka należy do typu



lubiących szczerze maleństwa, gdyż przymus u natur pierwotnych, nie mających wysokiego pojęcia o obowiązku i samoopanowaniu nie zda się na nic. Jeżeli dziewczynka nie znosi obcowania z dzieckiem i ma wstręt do zajmowania się niem — nigdy nie będzie dobrą nianią.

Taka, która dzieci lubi i chętnie bierze się do swej roboty, powinna poza tem nie być ani upartą, ani przekorną, powinna być nie nazbyt trudnym objektem wychowania, aby praca włożona w jej uformowanie mogła się opłacić.

Mówię o wychowywaniu, nie tylko o tresowaniu takiej nianiusi, gdyż czysto mechaniczne kierowanie jej czynnościami zawsze zawiedzie i zawodząc może być katastrofalne.

Niania ma nietylko wiernie pełnić rozkazy, ale także chcieć zawsze uczynić im zadość i choć trochę orjentować się w systemie pielęgniarsko-wychowawczym swej pracodawczyni. Do tego potrzeba odrobiny rozgarnięcia, żeby się taka nianiusia całem sercem przywiązała nietylko do niańczonego dziecka, ale i do swej pani. Tylko taka oddana całą duszą dziewczynka będzie mogła stać się, co zdarzało mi się widzieć, bardzo zręczną i miłą pomocą matki.

Zyskanie sobie przywiązania takiego zazwyczaj zgoła nie psutego w domu dziecka nie bywa trudne. Nie trzeba tylko traktować go jak przedmiot, nabyty do użytku, nie trzeba lekceważyć pracy małej niani, gdyż praca to psychicznie uciążliwa, trzeba dbać o danie chwil wytchnienia poza surowo zresztą wymaganem spełnieniu obowiązków. Trzeba, żeby dziecko-niańka

czuła się trochę dzieckiem domu, dziecięciem, o którego szczęście i rozwój dbają nietylko egoistycznie. Trzeba też, nie szczędząc czasem nagany, umieć zachęcić dobrem słowem, maleńkim przywilejem lub drobnym prezencikiem. Jeżeli matka, mając w ręku dobry materjał na nianię, potrafi odpowiednio nią pokierować, trud się opłaci, zyska sobie rzetelną pomocnicę i ustrzeże dziecko własne od wielu niebezpieczeństw moralnych czy fizycznych

M. Benisławska.

Odpowiedzi na listy rodziców

1. **Pani Helenie Engelhardt.** Waga Pani 4-ro miesięcznego synka jest nieco niższa od przeciętnej normy wagi dziecka w tym wieku. Jednakże podany przez Panią przyrost wagi w ostatnim miesiącu jest dobry.

Wolne stolce u dziecka odżywianego wyłącznie piersią i przybywającego dostatecznie na wadze, nie powinny budzić niepokoju.

W razie niedostatecznego dalszego przyrostu wagi synka należy skontrolować ilość wysysanego przezeń pokarmu. Ilość pokarmu powinna wynosić 900 gr.

Dziecko odżywiane piersią w tym okresie życia, jeśli tylko jest zdrowe, nie wymaga podawania surowych soków.

Ze względu na wolne stolce lepiej w chwili obecnej nie podawać małemu tranu.

2. **Pani Janinie Klekowskiej.** Odpowiedź wysłaliśmy pocztą.

3. **Pani Jadwidze Kunickiej.** Odżywianie niemowlęcia do 9-go miesiąca wyłącznie piersią jest błędem. Już z ukończeniem pół roku należy stopniowo pierś zastępować jedzeniem sztucznem.

W 10-tym miesiącu życia dziecko odżywiane djetą mieszaną powinno jadać 5 razy na dobę w odstępach 3 i pół godzinnych. A mianowicie 2 razy pierś, 1 raz kasza na smaku z jarzyn i jarzyna. 2 razy mleko z dodatkiem cukru, sucharków i kaszki.

Wobec tego, iż synek Pani jest do chwili obecnej wyłącznie na pokarmie, należy mu stopniowo w odstępach tygodniowych zamieniać pierś na pożywienie sztuczne.

Pierwszem wprowadzonem jedzeniem powinna być kaszka i jarzyna.

Kaszkę mannę w ilości 1½ łyżki od herbaty należy ugotować na smaku z jarzyn. Po ugotowaniu należy dodać pół łyż. od herbaty masła i pół łyż. cukru. Porcja kaszki 150 gr.

Jako drugie danie jarzyny dobrze ugotowane, przetarte przez sito i zaprawione masłem i cukrem do smaku. Ilość jarzyn stopniowo od 1 do 6 łyż. od herbaty.

Oprócz powyższego należy małemu dawać surowe soki (marchew, pomarańcze, cytryny) lub skrobane jabłko w ilości stopniowo od 1 do 6 łyż. od herbaty.

4. **Pani Lucynie Neldnerowej.** Odpowiedź wysłaliśmy przez pocztę.

5. **Pani Hance Siwikowej.** W spra-

wie ilości karmień noworodka i niemowlęcia odsyłamy Panią do artykułu Dr. Glińskiej Nr. 23. Mł. Matki z 1929 r.

Sprawdzić ilość wysysanego pokarmu można zapomocą ważenia dziecka przed i po karmieniu. W razie braku wagi ilość pokarmu można ustalić przez kilkakrotne odstrzyknięcie pokarmu przed przyłożeniem niemowlęcia do piersi. Odstrzyknięty pokarm należy podać łyżeczką.

Kąpiel niemowlęcia powinna trwać 3 do 5-ciu minut, t. j. tyle czasu ile trzeba na wymycie dziecka.

Przy twardej wodzie można stosować boraks.

Becik nie powinien być zrobiony z pierza a z włosia lub trawy morskiej.

6. **Pani Zofji Fitzowej.** W drugiem półroczu życia niemowlę powinno sypiać 14 — 15 godzin na dobę. Rozkład snu podany przez Panią jest zupełnie dobry.

W zimie wszystkie niemowlęta zawsze muszą wychodzić na spacer.

Udzielić wskazówek na odległość co do leczenia „zaziębionych" i zakatarzonych dzieci nie możemy.

7. **Mamusi Neli.** 8-mio miesięczne dziecko powinno jadać 5 razy dziennie w odstępach 3½ godzinnych. W czem 3 razy pierś, 1 raz kaszka na smaku z jarzyn lub lekkim rosole oraz jarzyny, 1 raz mleko pełne z cukrem i 2 sucharki.

Na brak łaknienia u dziecka mogą się składać różne czynniki, między innemi krótki spacer lub zupełny brak tegoż, nieregularne odżywianie i t. d. Jaka jest przyczyna braku łaknienia u dziecka Pani trudno nam jest na odległość odpowiedzieć.

W razie dalszego uporczywego braku apetytu, przy przestrzeganiu wszystkich warunków higjenicznych, potrzebnych do normalnego rozwoju dziecka, zwłaszcza o ile dziecku nie przybywa na wadze, należy zwrócić się do lekarza specjalisty chorób dzieci.

O ile dziecko jest zdrowe to w każdej chwili może mieć zaszczepioną ospę. Pora roku nie odgrywa roli.

8. **„Dla mateczki Marjanka A".** Waga Pani 4-ro miesięcznego synka jest niższa od przyjętych przeciętnych norm wagi dziecka w tym okresie życia.

4-ro miesięczne dziecko powinno jadać 6 razy na dobę. Poszczególna porcja pokarmu 150 gr.

Wobec niedostatecznej wagi synka Pani należy ustalić ilość wysysanego pokarmu, a w razie niedostatecznej ilości uzupełnić brak mieszanką. Skład mieszanki: 2 części mleka, 1 część kleiku owsianego z dodatkiem 1½ łyż. od herbaty cukru na 100 gr. mieszanki.

Ilość pokarmu można ustalić zapomocą ważenia przed i po karmieniu, bądź też w razie braku wagi, przez odstrzyknięcie pokarmu.

W sprawie soków odsyłamy Panią do odpowiedzi na list Nr. 1 w tymże numerze Mł. M.

Z chwilą gdy zacznie dostawać pożywienie sztuczne, może otrzy

mywać surowe soki w ilości stopniowo od 1 — do 4-ch łyż. od herbaty. Z soków może otrzymywać sok z marchwi, pomarańczy, cytryny.

Na 5-cio krotne odżywianie należy przejść z chwilą ukończenia przez dziecko 6-ciu miesięcy.

Temperatura wody do kąpieli powinna wynosić 28° R. Kąpiel powinna trwać 3 do 5 minut, t. j. tyle czasu, ile potrzeba na dokładne wymycie dziecka.

Co do osobistej sprawy Pani, to na odległość nie możemy udzielić informacji. Należy się w tej sprawie zwrócić do lekarza.

9 .**Pani J. Kucharskiej.** Waga córeczki Pani jest nieco niższa od przyjętych przeciętnych norm wagi dziecka w tym wieku. Djeta podana przez Panią jest zadowalniająca.

W sprawie braku łaknienia, odsyłamy Panią do odpowiedzi na list Nr. 7 „Mamusi Neli".

10. **Pani Marcie Kuszewskiej.** Odpowiedź wysłaliśmy pocztą.

11.**Pani Marji M. z T.** Gdy mówimy o kakao owsianem, kawie zbożowej, sucharkach, kaszach, nie myślimy nigdy, że powinny one zastępować mleko w tej czy innej postaci. Ilość mleka, którą dziecko może dostać na dobę w 2-gim roku życia, wynosi około pół litra. Ale ta ilość mleka nie może nasycić dziecka i należy uzupełnić przez dodanie dziecku wyżej wspomnianych pokarmów węglowodanowych (cukier, sucharki, bułeczka, kasza i t. p.). Pozatem nadają one pewien odrębny smak potrawom, co również jest bardzo ważną rzeczą.

Utratę wagi po grypie dziecko szybko uzyska po powrocie do normalnych warunków życia.

Najpierw u dziecka wyrzynają się zęby pierwsze, trzonowe, a następnie kły.



Idealnie wygodną i najmniej męczącą podróżą dla dzieci jest podróż powietrzna. Najkrótszy czas podróży, w czystych przestrzeniach, wolnych od kurzu i sadzy.

Samoloty kursują codziennie z wyjątkiem niedziel.

Bydgoszcz—Katowice—Kraków — Lwów — Poznań — Warszawa — Gdańsk — Wiedeń — Bukareszt.

Towarzyszące pasażerom dzieci:
od lat 3-ch przewożone są bezpłatnie
„ „ 7-miu za połowę ceny.

Informacje: w biurach P. L. L. „LOT" oraz w większych biurach podróży.

Nakładem dwutygodnika

„MŁODA MATKA"

ukazała się broszura

prof. Dr. med. Wł. Szenajcha

LIST DO MAMUSI

W SPRAWIE

DYFTERYTU

Cena 60 gr. **Z przesyłką 75 gr.**

Skład główny:

ADMINISTRACJA dwut. „MŁODA MATKA"

Warszawa — Górnośląska 20. Tel. 401-24. P. K. O. 14.555.

Uwaga: Za zaliczeniem bezwzględnie nie wysyłam.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.



DODATEK DO DWUTYGODNIKA „MŁODA MATKA" Nr. 1 ROK 1931

KAFTANIK I CZAPECZKA DLA DZIECKA

Haft na czapeczce



Kołnierz większy



Kołnierz mniejszy



Wykład na rękawie



Motywy haftu z kamizelek ludowych
Oleszów powiat Tłumacz.

Opracowała Marja Stefkowa
w Warszawie.

Kwiaty dziergane
Barwy coton perle brillan[t]

różowa	nr.	715 *
niebieska	„	701
żółta	„	130 *
zielona	„	787 *
fioletowa	„	161 *
biała	„	126

DODATEK DO DWUTYGODNIKA
„MŁODA MATKA" Nr. 1 ROK 1931

